

Sygn. akt VIII C 364/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 26 marca 2015 roku

Sąd Rejonowy w Kielcach Wydział VIII Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący SSR Agnieszka Kierkowska

Protokolant stażysta Agnieszka Tomak

po rozpoznaniu w dniu 26 marca 2015 roku w Kielcach

na rozprawie

sprawy z powództwa (...) Spółki Akcyjnej w S.

przeciwko M. U.

o zapłatę

I. oddała powództwo;

II. zasądza od (...) Spółki Akcyjnej w S. na rzecz M. U. kwotę 1 217 złotych (tysiąc dwieście siedemnaście złotych) tytułem kosztów procesu.

SSR Agnieszka Kierkowska

Sygn. akt: VIII C 364/14

UZASADNIENIE

W pozwie złożonym w dniu 17 grudnia 2013 roku powód (...) Spółka Akcyjna w S. zwał żądanie zasądzenia na jego rzecz od pozwanej M. O. kwoty 8.080 zł z odsetkami ustawowym od dnia wniesienia pozwu i kosztami procesu. Na uzasadnienie tego żądania podał, że w okresie od 15 grudnia 2011 roku do 14 grudnia 2012 roku obejmował ochroną ubezpieczeniową w zakresie ubezpieczenia autocasco pojazdów marki T. o numerze rejestracyjnym (...). W dniu 3 lutego 2012 roku w K. pies należący do pozwanej wtargnął niespodziewanie na drogę, wprost pod prawidłowo jadący samochód, powodując uszkodzenie pojazdu. Wyplacono poszkodowanej kwotę 8.080 zł. Pozwana jako odpowiedzialna za szkodę na podstawie art. 431 k.c. została wezwana do zapłaty tej kwoty tytułem regresu na podstawie art. 828 k.c., ale nie spełniła świadczenia.

W odpowiedzi na pozew złożonej w dniu 14 kwietnia 2014 roku (k.103-114) pozwana M. U. wniosła o oddalenie powództwa w całości. Zarzuciła, że brak jest po jej stronie legitymacji biernej, gdyż powód swoje roszczenie kieruje przeciwko M. O., a korespondencję kieruje do M. U., ponadto nie miało miejsca zdarzenie w trakcie którego pies pozwanej wtargnął na jezdnię powodując uszkodzenia samochodu. Z ostrożności procesowej wskazała, że miało miejsce w dniu 3 lutego 2012 roku zdarzenie, polegające na tym, że koń należący do W. G. sploszył się i wtargnął na jezdnię, nie można wykluczyć, że był sprawcą uszkodzenia samochodu. Podniosła, że jest instruktorem jady konnej, pracuje w Ośrodku (...) w K., który świadczy usługi przechowywania prywatnych koni. Na takich zasadach był w nim przechowywany koń W. G., przy czym zasady wyprowadzania na wybieg koni prywatnych ustalali między sobą właściciele tych koni, ośrodek się tym nie zajmował. Wybieg był ogrodzony, zabezpieczony za pomocą elektronicznego

pastucha. Pozwana w dniu 3 lutego 2012 roku wyprowadziła konie, w tym konia W. G., na wybieg, zamknęła bramkę, włączyła elektronicznego pastucha. Z nieznanych i niezależnych od niej przyczyn koń przestraszył się, przeskoczył ogrodzenie. Szkoda nie była wynikiem jej zaniedbań, ale wynikała z naturalnego zachowania się zwierzęcia.

Powód (...) Spółka Akcyjna w S. w piśmie procesowym z dnia 24 kwietnia 2014 roku (k.120-121) wskazał, że nazwisko pozwanej wskazano w nieprawidłowym brzmieniu na skutek omyłki i pozwaną jest M. U., a do zdarzenia doszło w wyniku kolizji samochodu z koniem, a nie z psem. Podniósł, że pozwana może być uznana za osobę która zwierzę chowa, gdyż to pojęcie nie ogranicza się wyłącznie do właściciela zwierzęcia. Pozwana została ukarana mandatem, zatem jej wina przejawiająca się w braku właściwego nadzoru nad zwierzęciem została wykazana, gdyż niedopuszczalne jest prowadzenie dowodów np. z zeznań świadków przeciwko prawomocnemu rozstrzygnięciu w sprawie o wykroczenie. Takie rozstrzygnięcia mogą być weryfikowane tylko w ramach dopuszczalnych środków zaskarżenia. W sprawie zachodzą wszystkie przesłanki odpowiedzialności pozwanej na podstawie art. 431 k.c. Zwierzę, które spowodowało szkodę znajdowało się pod pieczęą pozwanej, bezsporny jest związek przyczynowy między zachowaniem zwierzęcia a szkodą, a wina pozwanej wykazana została prawomocnym rozstrzygnięciem zapadłym w postępowaniu wykroczeniowym.

Pozwana M. U. w piśmie procesowym z dnia 28 maja 2014 roku (k.142-144) wskazała, że mandat nie jest orzeczeniem sądowym, zatem nie ma podstaw do oddalania jej wniosków dowodowych dotyczących zeznań świadków, że nie został wydany wyrok skazujący co do popełnienia przestępstwa, a tylko ustaleniami takiego wyroku sąd orzekający w procesie cywilnym jest związany. Podtrzymała poza tym dotychczasowe stanowisko.

Sąd ustalił, co następuje:

M. U. jest pracownikiem Ośrodka (...) w K., który stanowi własność A. W.. W stajni tego ośrodka udostępniano boksy dla koni, należących do osób prywatnych. M. U. miała swojego konia i trzymała go w stajni ośrodka, podobnie czynił W. G.. Umowa z A. W. jako właścicielem stajni obejmowała tylko miejsce dla konia w boksie, posiłek trzy razy dziennie, wodę i ścielenie boksów słomą. W ramach tej umowy właściciel stajni nie zapewniał koniom wybiegu. Właściciele koni prywatnych umówili się z właścicielem łąki położonej w sąsiedztwie ośrodka i urządzili sobie własny wybieg dla koni. Ogrodzili go ogrodzeniem z dwóch rzędów żerdzi drewnianych zamocowanych na słupkach o standardowej wysokości około 1,20 m od ziemi, na którym dodatkowo założono pastucha elektrycznego. Przewód rozciągnięty był wzdłuż ogrodzenia, przeciągnięty przez oczka zamocowane na górnej żerdzi ogrodzenia. Ogrodzenie miało zamykaną na bramkę. Na ten wybieg właściciele prywatnych koni wyprowadzali swoje konie. Na zasadzie koleżeńskej przysługi, po uzgodnieniu z W. G. i na jego prośbę M. U. wyprowadzała jego konia razem ze swoim na ten wybieg, gdy była w ośrodku. Miało to miejsce kilka razy. Nigdy nie robiła tego bez wiedzy W. G.. Nie otrzymywała za to wynagrodzenia. Po prostu wtedy gdy wyprowadzała swojego konia ze stajni czasami zabierała także jego konia, gdy sobie tego życzyła. W. G. o taką przysługę prosił również innych właścicieli prywatnych koni, korzystających ze stajni w ośrodku. Koń W. G. nazywał się Hindus, był przeciętnym, dobrze ułożonym koniem, nie sprawiał kłopotów. Był znany M. U., gdyż przebywał w stajni ośrodka od kilku miesięcy.

W dniu 3 lutego 2012 roku M. U. była w pracy w ośrodku. Poprzedniego dnia uzgodniła z W. G., że razem ze swoim koniem zabierze na wybieg jego konie. Wyprowadziła na wybieg łącznie 4 konie, w tym swojego konia i Hindusa. Zachowanie zwierząt było normalne, takie jak zwykle. Jak zawsze po wprowadzeniu koni na wybieg M. U. zamknęła bramkę, podłączyła elektronicznego pastucha, a potem kilka minut stała przy ogrodzeniu i obserwowała konie, żeby przekonać się, że pastuch działa. Nic w zachowaniu koni jej nie niepokoiło, więc odeszła do budynku. Była sama w ośrodku, nie było innych pracowników ani jeźdźców. Po kilku minutach przybiegła do niej kobieta pracująca w restauracji na terenie ośrodka i powiedziała, że jeden z koni jest na ulicy. M. U. poszła na ulicę, stwierdziła, że koń leży na jezdni, pomogła mu wstać, zaprowadziła go do stajni, poinformowała telefonicznie W. G., który wezwał lekarza. Gdy Hindus był już w stajni, M. U. wróciła na wybieg po pozostałe konie. Zwierzęta nadal tam były, bramka ogrodzenia była zamknięta, a pastuch elektryczny włączony, tak samo jak zostawiła wcześniej. Ogrodzenie nie było uszkodzone. M. U. była zdenerwowana, przejęta stanem konia, pomagała lekarzowi go opatrywać. W ogóle nie zwróciła uwagi na to, że wskutek najechania na konia uległ uszkodzeniu samochód marki T. (...). Przybyli na miejsce policjanci rozmawiali

z nią i ukarali ją mandatem, który przyjęła. Nie rozmawiała z policjantami na temat sposobu zabezpieczenia koni na wybiegu, nie pokazywała im wybiegu i ogrodzenia.

Powyższe okoliczności faktyczne ustalone zostały w oparciu o zeznania pozwanej M. U. (k.167-168, 198-199), zeznania świadków A. W. (k.169-170), A. K. (1) (k.170-171), A. K. (2) (k.196-197) oraz dokumenty załączone do pozwu w postaci akt postępowania likwidacyjnego przeprowadzonego przez powoda. Wartość dowodowa tych dokumentów nie była kwestionowana przez strony i na ich podstawie ustalono, że samochód marki T. (...) został uszkodzony w wyniku najechania na zwierzę, a M. U. została za to ukarana mandatem. Natomiast zeznania pozwanej i zeznania świadków były spójne, konsekwentne, logiczne, wzajemnie się uzupełniały i na ich podstawie ustalono w jaki sposób wyprowadzany był na wybieg koń, jakie zabezpieczenia zastosowano by wybiegu nie opuścił, pod czyją opieką pozostawało zwierzę w chwili gdy doszło do zdarzenia. Sąd ocenił te zeznania jako polegające na prawdzie w całości.

Nic do sprawy nie wniosły zeznania świadka B. M. (k.180), gdyż nie było jej w samochodzie w chwili zdarzenia, wiedziała jak do niego doszło tylko tyle ile powiedziała jej osoba kierująca samochodem.

Sąd zważył, co następuje:

Powództwo nie jest zasadne. Powód utrzymywał, że pozwana M. U. odpowiada za wyrządzoną przez konia szkodę na podstawie art. 431 k.c. Przepis ten stanowi, że kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabłąkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy. Chociażby osoba, która zwierzę chowa lub się nim posługuje, nie była odpowiedzialna według przepisów paragrafu poprzedzającego, poszkodowany może od niej żądać całkowitego lub częściowego naprawienia szkody, jeżeli z okoliczności, a zwłaszcza z porównania stanu majątkowego poszkodowanego i tej osoby, wynika, że wymagają tego zasady współżycia społecznego. Wynika stąd, że w świetle tego przepisu odpowiedzialny za szkodę jest ten kto zwierzę chowa lub się nim posługuje. Wbrew argumentacji powoda zdaniem Sądu pozwana M. U. nie może być uznana za chowającego zwierzę w świetle poczynionych ustaleń. Ten kto zwierzę chowa w myśl art. 431 k.c., to bowiem osoba, która sprawuje władztwo nad zwierzęciem. Władztwo to nie musi mieć tytułu prawnego, nie musi być motywowane interesem ekonomicznym, ale musi cechować się pewną trwałością. Nie może to być piecza okazjonalna, czy wręcz jednorazowa, doraźna. Musi polegać na sprawowaniu nadzoru, zapewnianiu utrzymania i przynosić korzyść chowającemu zwierzę, nie koniecznie majątkową, lecz także korzyść polegającą na satysfakcji, przyjemności z takiej opieki. M. U. tego rodzaju pieczy nad koniem nie sprawowała. Nie stanowił on jej własności, nie opiekowała się nim z racji pełnienia obowiązków służbowych jako instruktor w ośrodku jeździeckim. Nie zajmowała się nim również z racji korzystania przez zwierzę ze stajni w ośrodku. Umowa właściciela zwierzęcia z właścicielem stajni nie obejmowała wyprowadzania konia na wybieg. Pozwanej nie zlecano takiego wyprowadzania jako pracownikowi. Robiła to z własnej inicjatywy, na prośbę właściciela konia, niejako przy okazji wyprowadzania własnego konia na ten sam wybieg. Należy zatem uznać, że była jedynie dzierżycielem zwierzęcia, u podstaw jej władania leżała chęć wyświadczenia koleżeńskej przysługi. Nie było to władanie nacechowane trwałością, lecz o charakterze doraźnym.

Pozwana M. U. nie jest zatem podmiotem odpowiedzialnym za szkodę wyrządzoną przez zwierzę na podstawie art. 431 k.c. Nie ponosi także odpowiedzialności za wyrządzoną przez nie szkodę na zasadach ogólnych tj. na podstawie art. 415 k.c. W myśl tego przepisu kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. Koniecznym warunkiem odpowiedzialności jest zatem wina sprawcy. W świetle poczynionych w sprawie ustaleń nie ma podstaw do przypisania M. U. jakiegokolwiek winy za doprowadzenie do tego, że koń znalazł się na jezdni. W chwili gdy do tego doszło pozwanej przy koniu nie było, nie był on przez nią kierowany. Pozostawiając go na wybiegu z innymi końmi, nie dopuściła się żadnych zaniedbań. Postąpiła w sposób przyjęty przy wyprowadzaniu koni na wybieg, tj. zamknęła bramkę, włączyła elektrycznego pastucha, upewniła się, że zwierzęta zachowują się zwyczajnie i że zabezpieczenie pod napięciem działa. Wprawdzie tylko pozwana była obecna w ośrodku gdy doszło do wypadku i tylko w oparciu o jej zeznania ustalono, że zamknęła konie na wybiegu i zabezpieczyła go jak należy, ale żaden z innych zebranych w sprawie dowodów temu nie przeczył. Świadczenie opisali typowy sposób wyprowadzania koni tak samo jak pozwana. Wykonywała ona tę czynność wiele razy, brak logicznie usprawiedliwionych powodów, by przyjmować, że tym właśnie

razem nie postąpiła typowo, jak zazwyczaj. Świadek A. K. (2) potwierdziła, że ogrodzenie nie było uszkodzone po zdarzeniu. Nie ma także dowodów by inne konie opuściły wybieg, a gdyby pozostał on otwarty, było to prawdopodobne. To świadczy o wiarygodności zeznań pozwanej.

Okoliczność, że pozwana przyjęła mandat wystawiony przez policję, nie może świadczyć na jej niekorzyść. Nie może być to wystarczający dowód do przyjęcia, że ponosi winę za zaistnienie wypadku. W świetle zasad życiowego doświadczenia jest zrozumiałe, że osoba od lat zawodowo i hobbystycznie zajmująca się końmi bardziej przejęła się rannym zwierzęciem i zaabsorbowała udzielaniem mu pomocy, nie zabiegała o wyjaśnienie jak właściwie doszło do zdarzenia, w jaki sposób koń znalazł się na jezdni. O ukaraniu jej mandatem mogło zadecydować tylko to, że w ośrodku jeździeckim nie było nikogo innego i koń znajdował się pod jej opieką. Nie może to być jednak wiążące dla Sądu w niniejszej sprawie. Zgodnie z art. 11 k.p.c. Sąd w postępowaniu cywilnym jest związany tylko ustaleniami wydanego w postępowaniu karnym prawomocnego wyroku skazującego co do popełnienia przestępstwa. Mandat karny w sprawie o wykroczenie takim wyrokiem nie jest. Nie ma przeszkód by za pomocą innych środków dowodowych takich jak zeznania świadków czynić ustalenia co do okoliczności w nim zaświadczonych, w tym prowadzące do obalenia domniemania jego prawdziwości (art. 252 k.p.c.) W przedmiotowej sprawie - co istotne - nie był przeprowadzany dowód z dokumentu w postaci mandatu, a jedynie przyznana została przez pozwaną okoliczność ukarania jej takim mandatem.

Reasumując pozwana M. U. nie ponosi ani winy umyślnej ani nieumyślnej za to, że koń W. G. znalazł się na jezdni i najechał na niego samochód ubezpieczony u powoda. Nie może odpowiadać za szkodę, którą naprawił powód z tytułu umowy ubezpieczenia ani na podstawie art. 431 k.c. ani na podstawie art. 415 k.c. Tymczasem zgodnie z art. 828 k.c. na ubezpieczyciela przechodzi w chwilę wypłaty odszkodowania roszczenie przeciwko osobie trzeciej odpowiedzialnej za szkodę. Wprawdzie powód wypłacił odszkodowanie na podstawie łączącej go z poszkodowaną umowy ubezpieczenia, ale od pozwanej M. U. nie może domagać się jego zwrotu. Pozwana nie jest bowiem odpowiedzialna za tę szkodę.

W tym stanie rzeczy powództwo oddalono w całości.

O kosztach procesu orzeczono na podstawie art. 98§1 i §3 k.p.c., obciążając powoda, który przegrał proces obowiązkiem zwrotu na rzecz pozwanej poniesionych przez nią kosztów procesu, na które składają się: 17 zł tytułem opłaty skarbowej od pełnomocnictwa i 1.200 zł tytułem kosztów zastępstwa procesowego w stawce minimalnej wynikającej z §6 pkt.4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu (Dz. U. z 2002 r., Nr 163, poz.1348 z późn. zm.).